

**WYPEŁNIA ZDAJĄCY**

<b>KOD</b>	<b>PESEL</b>
<input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>	<input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>

*miejsce  
na naklejkę*

**EGZAMIN MATURALNY  
Z JĘZYKA POLSKIEGO  
POZIOM PODSTAWOWY**

DATA: **4 maja 2020 r.**  
GODZINA ROZPOCZĘCIA: **9:00**  
CZAS PRACY: **do 200 minut**  
LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA: **70**

**WYPEŁNIA ZESPÓŁ  
NADZORUJĄCY**

Uprawnienia zdającego do:

dostosowania  
kryteriów oceniania.

**Instrukcja dla zdającego**

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 22 strony (zadania 1–14).  
Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym przy każdym zadaniu.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika ortograficznego, słownika poprawnej polszczyzny, słownika języka polskiego, słownika wyrazów obcych i słownika wyrazów bliskoznacznych.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

**NOWA FORMUŁA**



MPO-P1\_7P-202

Przeczytaj uważnie teksty, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nimi. Odpowiadaj **tylko na podstawie tekstów** i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile Cię poproszono.

### **Tekst do zadań 1.–7.**

Tadeusz Pszczołowski

#### ***Przydatność sztuki przekonywania***

Człowiek przez cały niemal czas – od pierwszych do ostatnich chwil życia – jest przez kogoś przekonywany i sam przekonuje innych. Urabiają jedni drugich w domu, w szkole, w miejscu pracy, na zebraniach, sesjach, konferencjach, w pertraktacjach i negocjacjach, na spotkaniach towarzyskich, przy załatwianiu spraw w urzędach, w czasie procesów sądowych, na posiedzeniach komisji, w dyskusjach naukowych itp. Przedstawiciele pewnych zawodów bardziej niż inni zajmują się przekonywaniem – posłowie, senatorzy, radni, sędziowie, ławnicy, adwokaci, nauczyciele, działacze polityczni, związkowi, społeczni, dyplomaci, agitatorzy, propagandyści, handlowcy... Im więc przede wszystkim, ale nie tylko im, może się chyba przydać z jednej strony umiejętność skutecznego argumentowania, prowadzenia dyskusji, polemizowania, znajomość rozmaitych chwytów taktycznych, a z drugiej – „otrząskanie” ze stosowanymi sposobami przekonywania, poprawnymi i niepoprawnymi, aby nie ulec czasem pozornie nieodpartym wywodom.

Ale co to znaczy przekonywać? Dlaczego i po co przekonujemy? Ojciec naszego wieszca, Euzebiusz Słowacki (1773–1814), profesor Liceum Krzemienieckiego, a potem Uniwersytetu Wileńskiego, napisał *Prawidła wymowy i poezji*, w których zajmuje się m.in. problemami przekonywania:

*Przekonać – pisze – to znaczy nadać cechy prawdy, prawdopodobieństwa, słuszność temu, co twierdzimy, lub pozbawić tych cech to, czemu zaprzeczamy.*

Chodzi więc o to, aby osoba przekonywana uznała jakieś zdania za prawdziwe albo fałszywe i przyjęła, że jakieś zdarzenia są bardziej albo mniej prawdopodobne; zmieniła oceny albo nawet całą ich hierarchię; dokonała przełomu w stosunkach uczuciowych do kogoś lub czegoś; wykonała jakieś działanie lub powstrzymała się od działania itd.

Dyskusja dla samej dyskusji bywa potępiana. Słowa się zdewaluowały i coraz częściej słyhać wezwania, że dość gadania i trzeba zacząć coś konkretnego robić. Nie zapominajmy jednak, że dyskusja bywa nieodzownym przygotowaniem późniejszej wspólnej pracy.

Najbardziej ogólnie przekonywanie da się ująć z prakseologicznego punktu widzenia. Prakseologia – nauka o sprawnym działaniu – osobę, która wykonuje jakąkolwiek czynność (dajmy na to obrabia materiał), nazywa sprawcą; materiał zaś, z którego powstaje wytwór, obdarza mianem tworzywa. I zauważa, że w każdej działalności człowieka potrafimy wyróżnić sprawcę i tworzywo.

W wypadku przekonywania, w którym jedna osoba przedstawia swoje argumenty drugiej, w gruncie rzeczy mamy analogiczną sytuację, jak przy obróbce materiału. Osoba przekonująca jest sprawcą, przekonywana – tworzywem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sprawca urabia tworzywo w pewien specjalny sposób. Staje się ono pod jakimiś względami takie, jak sobie życzy sprawca. Oto przed chwilą mieliśmy przed sobą człowieka, który nie chciał wcale uznać słyszanego zdania za prawdziwe czy też wykonać wskazanej roboty, a po skutecznym przekonywaniu zmienił się – przyznał rację osobie przekonującej i zaczął robić to, o co go proszono.

Sformułowanie tego rodzaju wydaje się początkowo nieco dziwne. Czy rzeczywiście można traktować człowieka jako tworzywo? Ale po chwili zastanowienia potrafimy wymienić wiele przykładów, w których mamy do czynienia z tego rodzaju tworzywem. Pracuje nad nim

lekarz, trener, nauczyciel. Nas interesować może przede wszystkim praca pedagogiczna, która polega na urabianiu ludzkiego tworzywa, a to ze względu na to, że prowadzona jest między innymi za pomocą przekonywania i dyskusowania, informowania, zabawy i pracy.

Na podstawie: Tadeusz Pszczołowski, *Umiejętność przekonywania i dyskusji*, Gdańsk 2006.

### Zadanie 1. (0–1)

Oceń prawdziwość poniższych stwierdzeń odnoszących się do tekstu Tadeusza Pszczołowskiego. Zaznacz P, jeśli stwierdzenie jest prawdziwe, albo F – jeśli jest fałszywe.

1.	Z tekstu można wywnioskować, że przekonywanie służy wyłącznie dobrej sprawie.	P	F
2.	W tekście zawarte są rozważania o celu przekonywania innych do swoich racji.	P	F
3.	Z tekstu wynika, że coraz powszechniej przyznaje się czynom prymat nad słowami.	P	F

### Zadanie 2. (0–1)

Rozstrzygnij, czy z tekstu Tadeusza Pszczołowskiego wynika, że przekonywanie jest rodzajem dialogu. Uzasadnij odpowiedź.

.....

.....

.....

.....

### Zadanie 3. (0–1)

Uzupełnij poniższe zdanie. Zaznacz odpowiedź spośród oznaczonych literami A i B oraz odpowiedź spośród oznaczonych literami C i D.

W podanym zdaniu *Chodzi więc o to, aby osoba przekonywana uznała jakieś zdania za prawdziwe albo fałszywe i przyjęła, że jakieś zdarzenia są bardziej albo mniej prawdopodobne; zmieniła oceny albo nawet całą ich hierarchię [...]* wyraz *prawdziwe* można zastąpić wyrazem **A/B**, a wyraz *prawdopodobne* – wyrazem **C/D**.

A. przypuszczalne  
B. pewne

C. możliwe  
D. jednoznaczne

**Zadanie 4. (0–2)**

4.1. W odniesieniu do tekstu Tadeusza Pszczółowskiego wyjaśnij sens sformułowania *urabianie ludzkiego tworzywa*.

.....

.....

.....

4.2. Wyjaśnij, dlaczego autor uznał użyte w tekście sformułowanie *ludzkie tworzywo* za kontrowersyjne, ale trafne.

.....

.....

.....

**Zadanie 5. (0–1)**

Każdemu z podanych zdań (A.–C.) przyporządkuj jedną funkcję, jaką pełni ono w tekście, wybraną spośród 1.–5. Wpisz odpowiedni numer do kolumny w tabeli.

	Zdanie	Funkcja w tekście
A.	<i>Oto przed chwilą mieliśmy przed sobą człowieka, który nie chciał wcale uznać słyszanego zdania za prawdziwe czy też wykonać wskazanej roboty, a po skutecznym przekonywaniu zmienił się – przyznał rację osobie przekonującej i zaczął robić to, o co go proszono.</i>	
B.	<i>Ale co to znaczy przekonywać?</i>	
C.	<i>Człowiek przez cały niemal czas – od pierwszych do ostatnich chwil życia – jest przez kogoś przekonywany i sam przekonuje innych.</i>	

**Funkcja w tekście**

1. Odpowiedź na postawione pytanie.
2. Przedstawienie tezy.
3. Zapowiedź głównego tematu.
4. Zilustrowanie argumentu przykładem.
5. Podsumowanie rozważań.

**Zadanie 6. (0–1)**

Wśród podanych określeń (A.–E.) wskaż te, które charakteryzują język tekstu Tadeusza Pszczołowskiego.

- A. słownictwo wyrażające ocenę
- B. liczne wykrzyknienia
- C. częste wykorzystywanie cytatów
- D. stosowanie wyliczeń
- E. posługiwanie się przysłowiami

**Zadanie 7. (0–3)**

Przeczytaj poniższy fragment utworu literackiego.

Wnet Gerwazy (to on był) przez tłum się przecisnął  
Na środek izby, wkoło Scyzorykiem błysnął,  
Potem, w dół chyląc ostrze na znak powitania  
Przed Maćkiem, rzekł: „Rózcze Scyzoryk się kłania.  
Bracia szlachta Dobrzyńscy! Ja nie będę radził  
Nic a nic, powiem tylko, po com Was zgromadził,  
A co robić, jak robić, decydujcie sami.  
Wiecie, słuch dawno chodzi między zaściankami,  
Że się na wielkie rzeczy zanosi na świecie;  
Książd Robak o tem gadał, wszakże wszyscy wiecie?”  
„Wiemy!” – krzyknęli. – „Dobrze. Owoż mądrej głowie –  
Ciągnął mowca spojrzawszy bystro – dość dwie słowie,  
Nieprawdaż?” „Prawda!” – rzekli. „Gdy cesarz francuski –  
Rzekł Klucznik – stąd przyciąga, a stamtąd car ruski:  
Więc wojna, car z cesarzem, królowie z królami  
Pójdą za łby, jak zwykle między monarchami;  
A nam czy siedzieć cicho? Gdy wielki wielkiego  
Będzie dusić, my duśmy mniejszych, każdy swego.  
Z góry i z dołu, wielcy wielkich, małych mali,  
Jak zacniem ciąć, tak całe szelmstwo się zwali  
I tak zakwitnie szczęście i Rzeczpospolita.  
Nieprawdaż?”

„Prawda! – rzekli – jakby z książki czyta”.

**7.1. Podaj autora i tytuł utworu, z którego pochodzi zacytowany powyżej fragment.**

Autor: .....

Tytuł: .....

**7.2. Wyjaśnij – na podstawie tekstu Tadeusza Pszczolowskiego i całego utworu, którego jednym z bohaterów jest Gerwazy – w jaki sposób Klucznik próbował wpłynąć na słuchaczy i z jakim skutkiem.**

.....

.....

.....

.....

.....

.....

### **Tekst do zadań 8.–13.**

Józef Tischner  
*Co znaczy myśleć?*

Przed wieloma laty kupiłem w Wiedniu książkę Martina Heideggera pod tytułem *Co znaczy myśleć?*. Książka ta zawiera szczegółowe sprawozdania z wykładów i ćwiczeń, jakie ów wybitny myśliciel prowadził w latach 1951–1952 na uniwersytecie we Fryburgu. Znałem już wtedy inne prace tego filozofa, ale ten tytuł przykuł<sup>1</sup> szczególnie mocno moją uwagę. Była jesień 1968 roku. Na Uniwersytecie Wiedeńskim odbywał się właśnie światowy kongres filozofów, na którym oczywiście dochodziły do głosu<sup>2</sup> wszystkie sprzeczności ówczesnego świata. Ja też czułem, że gnębi mnie sprzeczność: stałem przed szybą wystawową księgarni uniwersyteckiej i nie wiedziałem, czy mogę sobie pozwolić na dodatkowy wydatek. Któż nie chciałby się dowiedzieć, na tym pełnym konfliktów świecie, co znaczy myśleć?

Po kilku godzinach zagłębiłem się w lekturze<sup>3</sup>. Pamiętam do dnia dzisiejszego jedno z kluczowych zdań Heideggera, które brzmiało jak jakiś wyrok: „Najbardziej daje do myślenia to, że jeszcze nie myślimy”.

Zdanie to jest jak policzek wymierzony<sup>4</sup> współczesnemu światu. Jak to nie myślimy?! Czyż nie stworzyliśmy nauki? Czy nauka nie stworzyła techniki? Czy nie organizujemy naszego życia codziennego w sposób racjonalny? Czyż w końcu sami nie nazywamy się intelektualistami? Jak można powiedzieć, że nie myślimy?! A jednak głos sędziwego myśliciela ze Schwarzwaldy nie dał się zagłuszyć. Wcisnął się w duszę i niepokoił. Zmuszał do tego, aby raz jeszcze przyjrzeć się otaczającemu światu. Im więcej było tego patrzenia, tym bardziej piętrzyły się przed oczyma skutki nieprzemyślanych decyzji ekonomii i polityki.

A nauka? Co z nauką? Co z jej uмиłowanym dzieckiem – techniką? Heidegger wywodził: nauka także nie myśli. Ona tylko kombinuje i kalkuluje, a to nie jest jeszcze myśleniem. Nauka chce panować nad przyrodą – ale czy wie po co? Chce przedłużyć życie człowiekowi – ale czy wie, jaki sens ma życie? Posyła ludzi na księżyc – ale czy umie powiedzieć, co dla człowieka jest rzetelną wartością? Mówimy, że jesteśmy intelektualistami, ale spory, jakie ze sobą

<sup>1</sup> Coś przykuwa czyjąś uwagę – coś wzbudza, wywołuje zainteresowanie, zaciekawienie.

<sup>2</sup> Dochodziły do głosu wszystkie sprzeczności ówczesnego świata – prelegenci mieli możliwość wypowiedzenia się w niejednoznacznych kwestiach.

<sup>3</sup> Zagłębiłem się w lekturze – czytałem.

<sup>4</sup> Wymierzony policzek – zniewaga, obraza, upokorzenie.

prowadzimy, a zwłaszcza sposób ich prowadzenia, dość gruntownie temu przeczą. Na każdym kroku kłuje w oczy<sup>5</sup> bezmyślność świata.

Dlatego trzeba się uczyć myślenia. Ale jak to robić? Bardzo prosto: trzeba odwiedzić któregoś z mieszkańców krainy filozofów i podglądać, jak on to robi. Trzeba zacząć razem z nim. Z myśleniem jest tak jak z chodzeniem: przez chwilę dziecko trzyma się matczynej ręki, a potem odkrywa, że może samo. Kiedyś, przed wiekami, człowiek nazwał siebie „istotą myślącą”. Czy naprawdę był wtedy istotą myślącą? Z pewnością nie. A jednak tak się nazwał i nazwa ta stała się jego imieniem. Dlaczego? Bo odkrył wtedy po raz pierwszy urok i moc myślenia. Zobaczył w nim ratunek dla siebie, zobaczył swój ideał. I wtedy właśnie postanowił wydobyć je na jaw i wynieść ponad pożądaną, pragnienia, potrzeby ciała. Uwierzył, że nie ma dla niego większego niebezpieczeństwa jak bezmyślność.

Odkrycie to dało początek filozofii. Filozofia do dnia dzisiejszego przykuwa naszą uwagę. Myślenie ciągle pozostaje naszą nadzieją. I dlatego właśnie wciąż na nowo trzeba się nam uczyć myślenia.

Na podstawie: Józef Tischner, *Wędrowki w krainę filozofów*, Kraków 2008.

### **Zadanie 8. (0–1)**

**Na podstawie tekstu Józefa Tischnera sformułuj argument uzasadniający przekonanie, że wciąż na nowo trzeba się nam uczyć myślenia.**

.....

.....

.....

.....

### **Zadanie 9. (0–1)**

**Wyjaśnij, na czym – zdaniem Józefa Tischnera – polega podobieństwo między matką a filozofem.**

.....

.....

.....

.....

---

<sup>5</sup> Coś kogoś kłuje w oczy – coś sprawia komuś przykrość, wywołuje niezadowolenie.

**Zadanie 10. (0–2)**

W opinii Józefa Tischnera zdanie Heideggera o ludziach: *Najbardziej daje do myślenia to, że jeszcze nie myślimy*, jest jak policzek wymierzony współczesnemu światu. Na podstawie tekstu sformułuj dwa argumenty uzasadniające to przekonanie Józefa Tischnera.

Argument 1.: .....

.....

Argument 2.: .....

.....

**Zadanie 11. (0–1)**

Dokończ zdanie. Wybierz odpowiedź A albo B, a następnie 1., 2. albo 3.

Główną cechą stylu tekstu Józefa Tischnera jest

A.	lapidarność,	uzyskana dzięki	1.	użyciu zdań pytających, wykrzyknikowych i wykorzystaniu elementów języka potocznego.
			2.	zastosowaniu krótkich zdań pojedynczych, imiesłowowych równoważników zdania i wyrażeń o zabarwieniu emocjonalnym.
B.	ekspresywność,		3.	użyciu zdań współrzędnie złożonych, zdań wielokrotnie złożonych i nagromadzeniu terminologii naukowej.

**Zadanie 12. (0–2)**

Uzupelnij poniższą tabelę. Z tekstu Józefa Tischnera wypisz odpowiednie przykłady czasowników, określ ich osobę i liczbę oraz funkcję w tekście.

Przykład czasownika z tekstu	Osoba i liczba czasownika	Funkcja czasownika w tekście
		wprowadza osobistą perspektywę autora
<i>nie myślimy</i>		
		jest znakiem obiektywnej relacji autora



**Zadanie 13. (0–3)**

**Napisz streszczenie tekstu liczące 40–60 wyrazów.**

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

**Zadanie 14. (0–50)**

**Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.**

**Temat 1. Jak wprowadzenie elementów fantastycznych do utworu wpływa na przesłanie tego utworu? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanych fragmentów *Wesela*, do całego dramatu Stanisława Wyspiańskiego oraz do wybranego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.**

Stanisław Wyspiański  
*Wesele*

AKT I, SCENA 36  
POETA, RACHEL

RACHEL

Patrz pan różę na ogrodzie  
owitą w chochoł ze słomy;  
przed tą pałubą<sup>6</sup> słomianą  
poskarżę się mej poezji;  
wyznam, jakich się herezji  
nasłuchałam;  
jak się jęto kasać, gryźć  
mnie, com przyszła zakochana! –  
Zmówię chochoł, każę przyść  
do izb, na wesele, tu –  
może uwierzycie mu,  
że prawda, co mówi Rachel.

POETA

Pani na imię Rachel –

RACHEL

Czy to postać rzeczy zmienia?

POETA

Ach, pani się zarumienia; –  
cieszę się pani imieniem –  
sproś pani, jakich chcesz, gości –  
imię pani tak liryczne...

*Cd. Tematu 1. na następnej stronie.*

<sup>6</sup> Pałuba – synonim chochoła.

RACHEL

Prawda, śliczne – –  
a teraz proszę Miłości  
wysłuchać. –  
Chcę poetyczności  
dla was i chcę ją rozdmuchać;  
zaprosicie tu na Wesele  
wszystkie dziwy, kwiaty, krzewy,  
pioruny, brzęczenia, śpiewy...

POETA

I chochoła!

RACHEL

Już pan wierzy?!  
Już to pana zajęło:  
słoma, zwiędła róża, noc,  
ta nadprzyrodzona Moc.

POETA

Może być weselna feta  
na wielką skalę! [...]

AKT II, SCENA 9

POETA, RYCERZ

RYCERZ

Zbieraj się, skrzydlaty ptaku,  
nędzarzu, na koń, na koń,  
przepadnie przekleństwo, męka!

POETA

Co mówisz, okropne widziadło,  
na koń? – gdzie? – jak? [...]

RYCERZ

Na koń, zbudź się, ty żak,  
ty lecieć masz jak ptak! [...]

POETA

Zatrząsnął się cały dom...

RYCERZ

A czy wiesz, czym ty masz być,  
o czym tobie marzyć, śnić?

POETA

Sen, marzenie, mara, wid.

RYCERZ

Jutro dzień! przede dniem świt!  
Wiesz ty, czym ty mogłeś być?

POETA

Słowo, Widmo gończe!

RYCERZ

Zwiastun!!

POETA

Głos jak marzeń moich piastun;  
Rycerz, Widmo, urojenie  
przyoblekło szatę żywą. [...]

RYCERZ

Z dali, hen z zaświatów, z prochów. –  
Przeszedłem ogień, co pali,  
przeszedłem zapady lochów.  
Ścigam, gonię, moc roztrwonię.  
Niosę dań, orężną dań.

POETA

W noc ponurych wichrów łkań  
wstajesz z lochów, z prochów, skał...

RYCERZ

Na głos mój ty będziesz drzał:  
Grunwald, miecze, król Jagiełło! [...]  
Tam to jest!! Olbrzymów dzieło;  
Witołd, Zawisza, Jagiełło,  
tam to jest!! [...]  
Ofiarnica –  
tam leć – tam chodź, tam leć!!!  
brać z tej zbrojowni zbroje,  
kopije, miecz i szczyt  
i stać tam wśród krwi,  
aż na ogromny głos  
bladością się powlecze świt,  
a ciała wstaną,  
a zbroje wzejdą  
i pochwyć kopije, i przejdą!!! [...]

POETA

Za przyłbicą pustość, proch;  
w oczach twoich czarny loch,  
za przyłbicą Noc;  
zbroja głuchym jękiem brzękła.

RYCERZ

Miecz, miecz, siła nieulekła;  
patrzaj w twarz, patrzaj w twarz;  
ty mnie znasz.

POETA

Ktoś jest?

RYCERZ

Moc.

POETA

-- Przyłbicę wznies!

RYCERZ

Rękę daj.

POETA

Duszę weź.

RYCERZ

Patrz!!

POETA

Śmierć --- Noc!

Stanisław Wyspiański, *Wesele*, Wrocław 1984.

**Temat 2. Powrót do rodzinnego domu – źródło szczęścia czy obaw? Rozważ problem i uzasadnij swoje stanowisko, odwołując się do fragmentu *Dziedzictwa* Zofii Kossak oraz do wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.**

Zofia Kossak

*Dziedzictwo*

– Przeszliśmy Ural, stało mi się lżej [...]. Aby na zachód, aby przed siebie. Nieraz nadłożyłem drogi, nieraz błądziłem, a com był bliżej, tym mi było śpieszniej i tym okrutniej się bałem...

– Czegożeś się bał, bumagę<sup>7</sup> mając?

– Tegom się bał, co tutaj zastanę, Anielko. Osiem lat bez wiadomości... [...]

Jedli w milczeniu, bo natłok myśli i wrażeń nie dawał ująć się w słowa. [...] Wszystkie sześć patrzyły na brodatego ojca, tak odmiennego od panów, jakich widywały. On patrzył na nie również z radością i niepokojem. Znajdzieli drogę do serc i myśli tych starannie wychowanych pańienek, które wyrosły bez niego? Nie pozostanież obcym, dziwnym wtrętem? Na ścianie nad siedzącymi białeły spłowiałe twarze rodzinnych portretów, dziadów i babek. Wojciech pomyślał z otuchą, że te poznają w przybylszu swoją krew.

Między portretami (co niejednokrotnie gorszyło sąsiadów) wisiał obraz przedstawiający sławnego Solimana I, ogiera sprowadzonego z Turcji przez starego Gałczyńskiego. Wprawdzie Solimana, który za życia był ogniem i lotem, przedstawiono na obrazie jako opasa z małym baranym łbem, ciężkim kadłubem, podającego obie przednie nogi ruchem psa, który służy

*Cd. Tematu 2. na następnej stronie.*

<sup>7</sup> Bumaga – ros. papier. Tutaj: dokument potwierdzający uwolnienie skazańca z zesłania i pozwalający mu na powrót do domu.

– niemniej wizerunek był cenną pamiątką. Wojciech spojrział nań i wstrzymał pytanie dotyczące koni. Jego stada, jego ukochanych koni... Wstydził się pytać, by nie pomyślano, że jeszcze mało mu tego, co zastał. Jest żona, są dzieci, jest dom... Niedobrze żądać zbyt wiele.

Lecz pani Aniela spostrzegła wzrok męża spoczywający na Solimanie i radośnie zawołała:

– Wosiu, a wiesz, że twoje stado zostało?! Wyganowscy i Niemojowski rozebrali<sup>8</sup> je po swoich folwarkach na przechowanie. Odkiewicz posyłał owies... Nie wszystkie są. Parę matek<sup>9</sup> padło na kolkę czy z ochwatu, jeden źrebak nogę złamał, trochę młodzieży<sup>10</sup> sprzedali, żeby opędzić koszta. Ale Soliman III jest, i Perkun jest, z matek, co pamiętasz, Hesperryda, Kordula, Zulejka, Branka... Trzy młode: Fatima po Zulejce, Turkawka od Korduli, Śnieżka – nie pamiętam, od której... A, już wiem! Od Alby<sup>11</sup>. Przypędzą ci to wszystko, niech się tylko zwiedzą. Wosiu, mężu mój, co tobie? Słabyś?

– Cicho, Anielko, cicho... Boję się, widzisz, bom jest zanadto szczęśliwy...

Konie parskały, ciągnąc rażno lekki powóz po bezśnieżnej drodze. [...] Siedząc na koźle stangret nie widzi uśmiechu dziedzica. Nie domyśla się, jak dziwne i sprzeczne bywają myśli zesłańca, co do domu wrócił. Nie tylko wrócił. Jak w bajce, zastał kochające dłonie wyciągnięte na powitanie, rodzinę, stół zastawiony jadłem... Tylko w powieściach tak bywa, nie w życiu, a ot, jemu się zdarzyło... Wyróżniony przez Opatrzność szczęśliwiec – czy cieszy się należycie? I tak, i nie. Skąd ta dwoistość? Wojciech Gałczyński sam nie wie.

Wydaje mu się, że wszystko, co pozostawił jadąc na zesłanie, stanęło w miejscu i czekało jego powrotu. Czas mijał, lata płynęły, a dom, rodzina, służba, obejście, sąsiedzi, trwali nieruchomo. Znow jak w bajce, bo jest bajka o ludziach, co spali sto lat i obudzili się niby po godzinnej drzemce. On nie podzielał tej nieruchomości. On się zmieniał. Wrócił innym człowiekiem, niż był przed odjazdem. Podano mu jego własne odzienie, czekające od lat, i oto uwierało go w szwach<sup>12</sup>.

Zofia Kossak, *Dziedzictwo*, Warszawa, 1966.

---

<sup>8</sup> Rozebrali je po swoich folwarkach na przechowanie – wzięli konie Wojciecha do swoich gospodarstw, żeby dbać o nie podczas jego nieobecności.

<sup>9</sup> Parę matek – kilka klaczy.

<sup>10</sup> Trochę młodzieży – kilka źrebaków.

<sup>11</sup> Soliman III, Perkun, Hesperryda, Kordula, Zulejka, Branka, Fatima, Turkawka, Śnieżka, Alba – imiona koni.

<sup>12</sup> Odzienie uwierało go w szwach – Wojciech Gałczyński po powrocie do domu nie czuł się swobodnie w roli dziedzica.





















## **BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)**